

DIECEZJA DROHICZYŃSKA

**SYNTEZA
DIECEZJALNEGO ETAPU
XVI ZWYCZAJNEGO ZGROMADZENIA OGÓLNEGO
SYNODU BISKUPÓW**

Drohiczyn, 2022 r.

TYTUŁEM WSTĘPU

Niniejsza diecezjalna synteza synodalna została sporządzona w oparciu o wnioski, syntezy, opinie, doświadczenia poszczególnych wspólnot parafialnych, grup, ruchów, stowarzyszeń, ludzi dobrej woli, którzy zechcieli pochylić się nad tematami synodalnymi, przemodlić je i podzielić się nimi we wspólnocie. Zgodnie z zaleceniami składa się z dwóch części. Pierwsza jest niejako opowieścią o doświadczeniu synodu, wyrażoną ustami diecezjan. Zawarte są w niej bezpośrednie cytaty zanotowane podczas różnych spotkań synodalnych. Część druga – bardziej analityczna, zawiera główne kierunki myślenia, wspólne dla wszystkich grup biorących udział w procesie synodalnym. Synteza nie zawiera danych statystycznych, które zostały przesłane w oddzielnej ankiecie.

DROHICZYŃSKA OPowieść

Informacja o Synodzie i jego nowatorskiej formie przyniosła pewne poruszenie, a nawet zamieszanie zarówno wśród duchowieństwa jak i świeckich. W naszych sercach pojawiały się wątpliwości co do sensu i znaczenia zaproponowanej formy. Zastanawialiśmy się nawet nad hasłem, symbolami, znakami synodalnymi, jak również tematami synodalnymi. W wielu wypadkach podchodziliśmy do nich dość sceptycznie i krytycznie. Sama metoda, nie do końca sprecyzowana, sprawiała opory przed podjęciem zadań synodalnych.

Niejasne jest określenie „Kościół synodalny”. Wszyscy potwierdzają wiarę w „jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół”. Dodanie nowego przymiotu Kościoła i to niesprecyzowanego pod względem teologicznym, słusznie może wzbudzać pewien niepokój. Do tej pory synod był znaną metodą rozwiązywania spraw w Kościele i próba wpisywania metody w naturę Kościoła może rodzić uzasadnione obawy.

Opory z czasem ustępowały.

Wspólnie uznaliśmy, że zamiast tracić czas na rozmowy o synodzie, podejmiemy czynny synodalny.

Pomimo uwag, w posłuszeństwie naszemu pasterzowi, prześledziliśmy poszczególne zagadnienia, podzieliliśmy się przemyśleniami na ich temat, chociaż pytania szczegółowe zostały sformułowane zawile i w sposób mało zrozumiały dla zwykłych członków Kościoła, którzy stanowią większość wspólnoty.

W przeważającej liczbie przypadków zaistniałe przeszkody minęły, kiedy doświadczyliśmy pierwszego spotkania. Refleksja nad zadanymi problemami otwierała nasze serca i sumienia. Dzięki temu chętnie dzieliliśmy się swoim doświadczeniem wiary, przeżywanej zarówno osobiście, jak i we wspólnocie rodzinnej, parafialnej oraz w ruchach, grupach, wspólnotach i stowarzyszeniach katolickich. Udało się również zaprosić braci i siostry z kościoła protestanckiego.

Spotkanie wniosło w serca zebranych dużo nadziei i wzbudziło jeszcze większą troskę o wspólnotę Kościoła, o głębsze i autentyczne relacje w naszym życiu i pragnienie stawania się na nowo prawdziwymi świadkami życia z Chrystusem, dla Chrystusa i w Chrystusie.

Całe ludzkie życie to pielgrzymowanie przez ziemię, wędrówka, podczas której spotykamy wielu ludzi. Jednych na chwilę (współpasażer w pociągu, ekspedientka w sklepie). Z innymi wędrujemy przez długie lata (rodzina, koledzy ze szkoły, z pracy). Człowiek potrzebuje innych ludzi, potrzebuje wspólnoty, choć czasem boi się, że wspólnota go wchłonie, zabije jego indywidualność.

Wspólnotę tworzą zarówno gorliwi wierni, jak i wątpiący, a nawet niewierzący, ponieważ wiara jest procesem dziejącym się we wnętrzu każdego człowieka.

Towarzysze podróży to ludzie, którzy pomagają nam odkrywać oblicze prawdziwego Boga.

Pan Bóg często przemawia do nas przez współtowarzyszy naszej drogi. Przez ich słowa, ale też przez świadectwo życia. Obecność innych ludzi pozwala nam spojrzeć na swoje życie z innej perspektywy. Ważne jest również, by dostrzegać innych, poznać ich potrzeby, poglądy, talenty, a gdy trzeba pomóc – odnaleźć właściwy sposób, by zrobić to skutecznie i z poszanowaniem ludzkiej godności-

Niestety, dziś zdarza się nader często, że brak nam zaangażowania we wspólnotę, że nie dostrzegamy innych ludzi, a na towarzysza drogi obieramy Internet, albo inną formę samotności, która daje pozór bycia we wspólnocie.

Słuchanie jest, a przynajmniej powinno być, ważnym elementem ludzkiego życia. Pismo Święte ukazuje nam czułość „Bożego ucha”, Jezus nawet wśród otaczającego Go tłumu potrafi wyłowić wołanie o pomoc. My nie zawsze słuchając słyszemy. Wszystko spływa po nas nie pozostawiając śladu. Nawet głos Boga potrafimy zagłuszyć.

Ważne jest by słuchać Bożego głosu w swojej duszy, ale też słuchać z otwartością innych, nawet spoza wspólnoty chrześcijańskiej, bo można przegapić głos, który może mieć duże znaczenie dla nas samych i dla całej wspólnoty. Jednak współczesny człowiek chce innych raczej „zagadać”. Jest przekonany o słuszności swoich poglądów i nie widzi potrzeby korygowania ich pod wpływem argumentów innych ludzi, nawet w świetle Ewangelii.

Słuchanie utrudniają współczesne laickie trendy, szum medialny związany z wieloma dziedzinami życia, który podaje wiele nieprawdziwych informacji. Nie wiadomo kogo słuchać, gdyż obserwujemy upadek autorytetów.

Jest wiele spraw, o których chciałoby się porozmawiać, nie zawsze jednak mamy odwagę mówić wobec innych. Ogranicza nas wiele rzeczy: miłość własna, strach przed blamażem, ignorancja, niska samoocena, obawa przed sprawieniem komuś przykrości czy brak pewności, że jestem właściwą osobą do zabrania głosu w danej sprawie.

Zabieranie głosu utrudnia w głównej mierze stres, trema oraz brak pełnej pewności, czy zostanie się dobrze zrozumianym, a często też bywa, że pojawiają się negatywne lub wręcz złośliwe komentarze ze strony słuchających.

Często mamy wrażenie, że księża wysłuchują tylko tych, których łatwo wysłuchać, którym wszystko pasuje i na wszystko się zgadzają.

Z drugiej strony potrafimy godzinami mówić o sprawach błahych, bez znaczenia, niepotrzebnych nikomu, bez zastanowienia, czy przypadkiem nie marnujemy czasu. Dziś często milczymy, bo nad prawdę bardziej cenimy przysłowiowy „święty spokój”.

Należy rozmawiać z ludźmi spoza Kościoła. Jest to ważne zadanie dla całej wspólnoty. W kontaktach z ludźmi inaczej myślącymi, z marginesu, ważne są różnego rodzaju wspólne akcje humanitarne, ponieważ wspólne cele bardzo zbliżają do siebie ludzi.

Celebруем różne wydarzenia w naszym życiu: chrzest, ślub, pogrzeb, pierwszą Komunię Świętą, bierzmowanie. Celebracją jest przede wszystkim każda Msza Święta jako przejaw kultu Boga. Liturgia jest własnością Kościoła i jako jednostki nie mamy prawa, by coś w niej zmieniać. Każde odstające zachowanie może być powodem rozproszenia, oderwania innych od tego, co dzieje się na ołtarzu.

Mam nieraz wrażenie, że ja i ksiądz stojący przy ołtarzu żyjemy w innych światach, na innych płaszczyznach i dlatego często się nie rozumiemy.

Wierni oczekują od duszpasterza, że będzie przestrzegał norm liturgicznych. Odchodzenie od nich odpycha wiernych od liturgii.

Kapłani mogą i powinni głosić ludziom katechezy na temat przeżywania Mszy Świętej, dla lepszego poznania zasad chrześcijańskiego życia.

Dobrze przeżyta Eucharystia jest dla nas umocnieniem, pozwala z radością przeżywać życie, pomimo pojawiających się ciągle niedogodności, problemów, tęsknot, utrapień. Bóg jest lekarstwem na wszelkie dolegliwości, ale trzeba Go przyjmować, jak lekarstwo, regularnie i z wiarą w dobry skutek, i „zgodnie z przepisem lekarza”. Nieuporządkowanie raczej oddala od Boga niż do Niego zbliża. Dobrze przygotowana liturgia przyciąga ludzi nawet spoza Kościoła.

Piękne przeżywanie liturgii pokazuje pewien porządek i harmonię.

Często zapominamy czym jest Eucharystia i Kogo tam spotykamy. Przychodzimy z przyzwyczajenia albo dla tradycji. Stale potrzebne jest świadectwo życia ludzi, którzy wierząc w żywą obecność Jezusa Chrystusa, tą prawdą żyją i nią się karmią.

Eucharystia może stać się centrum życia, gdy będzie większa świadomość obecności Chrystusa, który pomaga w normalnym życiu, dając siłę i moc.

Każdy z nas, katolików, wraz z sakramentem chrztu został powołany do głoszenia wiary. Różne są pola tego działania. Jedni głoszą Ewangelię w dalekich krajach, inni starają się przywracać wiarę tam, gdzie zamiera. Można być misjonarzem dla własnej rodziny, przyjaciół czy środowiska, w którym żyjemy.

Zaniedbywane są obszary misji w rodzinie z powodu braku cierpliwości, czasu oraz zniechęcenie spowodowane demoralizującym wpływem mediów i mód, szczególnie na ludzi młodych.

Trudno jest szukać dróg i możliwości dotarcia do bliskości z Jezusem i pociągnięcia za sobą innych. W realizacji powołania misyjnego staliśmy się leniwi i wystarczy nam, że sami idziemy w dobrym kierunku.

Zaniedbywane jest apostołstwo chorych oraz ludzi uzależnionych przez nałogi. Brakuje chrześcijańskiego świadectwa w życiu, pracy w grupach z dziećmi i młodzieżą.

Czy jest to jednak kierunek właściwy, jeśli nie obchodzi nas los bliźnich, jeśli nie troszczymy się o ich zbawienie? Łatwiej nam wspierać modlitwą czy datkami misjonarzy niż być świadkiem wiary dla ludzi idących obok. Tam uchodzimy za dobroczyńców, a tu nazywani jesteśmy *marudami i zrzędami*. Świat nieustannie powtarza: *nie wtrącaj się w cudze sprawy*, a Bóg mówi: *nastawaj w porę i nie w porę*.

W dobie szalejącej ateizacji potrzebny jest wysiłek i zerwanie z lenistwem duchowym, aby ocalić wiarę w sobie i w drugim człowieku. Świat dzisiejszy potrzebuje świadków wiary a nie *aktorów udających wierzących*. Jeśli ma pretensje do chrześcijan, to nie dlatego, że nimi są, ale dlatego, że są nimi stanowczo za mało. Dlatego ważna jest postawa ludzi wierzących, poprawne relacje między członkami rodzin, pozostałymi członkami wspólnoty kościelnej, wzajemna pomoc duchowa i materialna, podanie ręki ludziom przeżywającym różnego rodzaju kryzysy.

Nieraz myślę, że wszystko, jeśli ma być zrobione dobrze, to musi być zrobione przeze mnie osobiście. Z czasem dostrzegam, że owoce są większe przy wspólnym działaniu.

Problemem jest „psychologia” – nie chcemy wymagać od siebie, tylko zrzucamy odpowiedzialność na innych.

Dialog, czyli rozmowa między dwojgiem równych sobie partnerów, jest niezbędny w każdej wspólnocie. Jest to skuteczna droga rozwiązywania wszelkich konfliktów, nieporozumień, trudności. Jednakże dialog zakłada otwartość każdej ze stron na argumenty strony przeciwnej. Nie ma dialogu tam, gdzie jedna strona z góry zakłada, że przeciwnik jest głupi i nie ma nic do powiedzenia.

Chrystus prowadzi dialog z różnymi osobami: z Apostołami, faryzeuszami czy też zwykłymi ludźmi. Gdy trzeba było, wytykał błędy, a nawet karcił ostrymi słowami, jednak nikogo nie lekceważył. Jest to właściwy sposób, aby szanując innych, dostrzegając ich możliwości i ograniczenia, starać się wszelkie podziały, konflikty rozwiązywać na drodze dialogu i stosować raczej siłę argumentu niż argument siły.

Kościół to my. Jesteśmy uczestnikami świata polityki, ekonomii, kultury, itp. Nie powinno być zatem rozdzwieku między wyznawaniem Boga w Kościele i w życiu społecznym czy ekonomicznym. Wszędzie tam Panem jest Jezus.

Pierwszą przyczyną podziału chrześcijan na różne wyznania jest grzech. Chrystus wzywał do jedności i modlił się do Ojca, prosząc „aby byli jedno”. Otwierając się na dialog z innymi wyznaniem chrześcijańskimi nie możemy jednak zapominać o własnej tożsamości.

W naszym otoczeniu – na terenie diecezji drohiczyńskiej - spotykamy chrześcijan innych wyznań, zwłaszcza prawosławnych. Są obecne również wyznania protestanckie. W wielu wypadkach zdarzają się osoby, które, być może z braku wiedzy lub z lekkomyślności niechętnie podchodzą wchodzą w relację z tymi ludźmi.

W każdej części spotkania łatwo dostrzegalna była jedność i pragnienie żywej wiary, poszukiwanie wspólnej drogi do Boga. Jedność, mimo różnic dogmatycznych i z poszanowaniem odmienności, jawiła się jako naturalny i konieczny krok, który wspólnie należało wykonać. Szukaliśmy odpowiedzi na pytania o przyszłość. Przeważało przekonanie, że współpraca, zbliżanie, wspólne dzieło misyjne, może być dużo łatwiejsze i owocne, gdy zaczniemy wykonywać małe, pierwsze wspólne kroki. Wydaje się, że pierwszymi działaniami powinny być wspólne, regularnie odbywane modlitwy.

Władza to służba drugiemu człowiekowi. Dzierżyć władzę, to iść drogą uniżenia i krzyża, i w tym wyraża się prawdziwa wielkość człowieka.

Przełożony powinien służyć, gdyż Chrystus jako Najwyższy Kapłan był sługą. Służba powinna przejawiać się w szacunku do drugiego człowieka, a nie w traktowaniu podwładnego jako pionka w grze.

Hierarchia pochodzi z prawa Bożego zatem nie można jej spłaszczać, aby słyhać każdego i aby każdy miał rację. Hierarchia powinna działać lepiej i służyć całemu Kościołowi.

Dziś władza kojarzy nam się raczej z dążeniem do własnego dobra. Każdy chciałby panować nad innymi, nikt nie chce być sługą. Krytykujemy swoich rodziców, przełożonych czy rządzących za ich decyzje, bo w swoich wyobrażeniach my bylibyśmy mądrzejsi. Niestety, to krytykanctwo i co najwyżej „dobre rady” dla innych są często jedynym naszym wkładem w pracę wspólnoty czy to lokalnej, czy narodowej.

Jezus odchodząc do Ojca powiedział: „nie zostawię was sierotami”. Spełnił obietnicę zsyłając Ducha Świętego, który przez wieki oświeca drogę Jego uczniów. Współczesny człowiek nastawiony jest na własne ego. Podejmując decyzje waży, co jest dla niego korzystniejsze, przecenia swój intelekt i coraz rzadziej prosi Ducha Świętego o oświecenie. Często też nie słyha innych, bo przekonany jest

o słusznosci swoich przemysleń. Jet to wyraźna oznaka pychy ludzkiej, która niszczy jedność między ludźmi i zabija ducha.

Chrześcijanin patrzy na swoje sprawy w świetle Ewangelii i waży też głos bliźnich, bo nierzadko przez nich przemawia Duch Święty. Dobrze, aby modlitwa do Ducha Świętego o rozeznanie była stałą praktyką i narzędziem w odkrywaniu woli Boga, szczególnie w trudnych czasach, w których przyszło nam żyć, kiedy Kościół jest stale na różne sposoby atakowany.

Apostołowie po śmierci Chrystusa rozproszyli się, każdy wrócił do swojego poprzedniego życia. Po zmartwychwstaniu ich kondycja jeszcze nie była najlepsza. Dopiero zstępujący na nich Duch Święty umocnił ich i uczynił skutecznymi narzędziami w budowaniu Chrystusowego Kościoła.

W nas ciągle brakuje dostatecznego zaangażowania we wspólnotę. Każdy żyje we własnym świecie. Nawet gdy się spotykamy, nie potrafimy się otworzyć, słabo słuchamy, boimy się mówić lub po prostu nie chcemy wypowiadać się, *bo i po co? co o mnie inni pomyślą? Po co mam się wychylać? To nie ma żadnego sensu.*

Mamy poczuć się wspólnotą. Do tego potrzebne jest zrozumienie, otwarcie się, zaakceptowanie drugiego człowieka takim, jakim on jest. Niezmiernie ważne jest tutaj wykorzystanie różnych charyzmatów. Każdy człowiek ma prawo do swoich poglądów i do wyrażania ich we wspólnocie.

Świat stara się nas rozdzielić, poróżnić, a w nas wciąż jest za mało chęci, by się temu przeciwstawić. Potrzebna jest nam stała formacja, stałe zagłębianie się w prawdy wiary, rozważanie Pisma Świętego, Katechizmu Kościoła Katolickiego, poznawanie dokumentów Kościoła, prasy katolickiej, poznawanie postaci świętych i błogosławionych, którzy są żywymi przykładami życia we wspólnocie z Chrystusem.

Droga synodalna niejako przymusza nas do poddania się w pełni prowadzeniu Ducha Świętego, by stać się narzędziami w budowaniu wspólnoty Kościoła.

SPOJRZENIE ANALITYCZNE

Towarzysze wspólnej drogi

Wspólnotę parafialną tworzą ochrzczeni, którzy są na różnym etapie bliskości z Chrystusem. Niektórzy są na peryferiach. Tę grupę stanowią ludzie obarczeni różnymi problemami, poranieni, często uzależnieni od alkoholu i innych używek, żyjący w związkach niesakramentalnych, osoby mające przykre doświadczenia w kontaktach z ludźmi Kościoła, skupieni na sprawach materialnych, przyziemnych, goniący za pieniędzmi, wygodą, pracą, modą, dla których sprawy wiary są drugorzędne lub zupełnie obojętne. Zauważa się, że jest coraz więcej osób deklarujących się jako niewierzące. W niektórych wypadkach decydują się one na akt apostazji.

Brakuje wychodzenia do ludzi, spotkań na ich terytorium, ale także wspólnych wyjazdów, integracji, możliwości poznania się, zapraszania ich do uczestnictwa w różnych obszarach życia parafialnego.

Ludzie zagubieni to ci, którzy nie widzą nadziei na zmianę. Są zaszufładowani w swoim świecie. Tacy najbardziej oddalają się od Kościoła.

Ludzie Kościoła często oceniają innych, tworzą hermetyczne wspólnoty nie dopuszczając do nich innych osób pozostających na marginesie.

Istnieje ogromna potrzeba, aby być autentycznymi, odważnymi świadkami Chrystusa. To wypływa ze źródła, którym jest Jezus Eucharystyczny. Punktem wyjścia jest rozmowa z Jezusem. Od Niego można czerpać motywację, aby iść do ludzi, rozmawiać z nimi i ich słuchać. Stąd potrzebna jest postawa otwartego serca i akceptacji innej osoby oraz poświęcenia czasu drugiemu człowiekowi. Również młodzież sygnalizuje, że nikt nie ma dla niej czasu, nikt jej nie słucha, nie rozumie jej problemów i potrzeb.

Do wejścia w postawę towarzysza podróży może zmotywować doświadczenie Bożej miłości,

sakramenty święte, świadectwo życia innych ludzi, doświadczenie wspólnoty Kościoła, modlitwa indywidualna i wspólnotowa, szukanie wspólnego języka z osobami oddalonymi od Boga i Kościoła oraz dobrze przygotowana i solidnie przeprowadzona katechizacja, szczególnie ludzi dorosłych.

Sluchanie

Sluchanie siebie nawzajem jest najczęściej utrudnione przez podziały i wzajemne pretensje zakorzenione we wspólnocie. Dodatkowym czynnikiem jest często rozbieżność celów jakie przyświecają poszczególnym członkom wspólnoty.

Mimo obecności rad parafialnych, nie są one wystarczającymi narzędziami komunikacji duszpasterzy z wiernymi. Wskazano na potrzebę stworzenia przestrzeni do indywidualnych spotkań wiernych z kapłanami. Stałyby się one okazją do tego, aby nie tylko informować o potrzebach duszpasterskich, ale byłyby one pożyteczne ze względu na indywidualne dobro duchowe poszczególnych parafian. Przez takie osoby Bóg pokazuje nam, jak bardzo jesteśmy zamknięci i w jak małym stopniu duch ewangeliczny przepaja nasze wspólnoty.

Brakuje dostatecznej uwagi w sluchaniu tych, którzy z różnych przyczyn znaleźli się na peryferiach wspólnot parafialnych. Czynnikiem utrudniającym są również zakorzenione stereotypy co do danych osób. Często brakuje wystarczającej postawy otwartości intelektualnej, aby podjąć merytoryczną i konstruktywną dyskusję z tymi, którzy reprezentują poglądy inne niż nasze.

O wiele częściej gotowi jesteśmy pomagać w sferze materialnej niż zaradzać nędzy moralnej czy duchowej.

Sluchanie utrudnia przede wszystkim nasza pycha, ale też gwar otaczającego nas świata, problemy i wyzwania dnia codziennego. Sluchanie natomiast ułatwia otwieranie się na Boga.

Łatwo nam sluchać tych, z którymi się zgadzamy, ciężko natomiast tych, z którymi mamy odmienne zdanie.

Pan Bóg mówi do nas w ciszy, przez innych ludzi lub przez różne sytuacje naszego życia. Jesteśmy wysłuchiwni przez Boga na modlitwie, chociaż nie zawsze w taki sposób, w jaki byśmy chcieli.

Świeccy wysłuchiwni są w Kościele w sakramencie pokuty lub w bezpośrednich rozmowach z duszpasterzami.

Kościół rzymskokatolicki musi strzec fundamentów swojej wiary i nie może „naginać się” do świata. Fundamenty wiary Kościoła są nienaruszalne. Kościół jest otwarty na innych, ale pod warunkiem, że przyjmą oni zasady naszej wiary, a nie będą narzucać się ze swoimi mniejszościowymi pomysłami na „ulepszenie” Kościoła i dostosowanie go do dzisiejszego świata. Nie ma zgody na „rozmiękczenie” zasad moralnych i przesłania Ewangelii. Kto chce dołączyć do Kościoła rzymskokatolickiego, musi przyjąć jego nauczanie i zasady w nim panujące.

Kapłan ma być zawsze blisko ludzi. Jest to ktoś bardzo potrzebny, żeby można z nim było porozmawiać o swoich problemach, poradzić się. Wielu księży dzisiaj jest za mało wyrazistych. Są zbyt ugodowi w sprawie dogmatów naszej wiary. Kapłani powinni dostrzegać u wiernych i uświadamiać im rozdźwięk między wiarą, praktykami religijnymi a życiem.

Zabieranie głosu

Największymi barierami związanymi z wypowiedaniem się na forum wspólnoty jest osobiste skrępowanie i przeświadczenie o braku umiejętności w zakresie wystąpień publicznych. Kolejnym problemem jest brak przestrzeni, w której mógłby każdy zabrać głos w sprawach kluczowych dla życia parafii i form duszpasterstwa.

Ważne jest, aby odpowiedzialni w sposób bezpośredni za życie parafii byli chętni do tworzenia przestrzeni dialogu, która mogłaby służyć ludziom do przedstawienia swoich potrzeb i pomysłów w zakresie duszpasterstwa. Dlatego też należy docenić tych duszpasterzy i liderów wspólnot parafialnych, którzy są otwarci na różnego rodzaju spotkania.

Kluczową sprawą dla tego, aby móc otworzyć się i mówić o sprawach priorytetowych jest poczucie komfortu psychicznego. Tylko w sytuacji, kiedy człowiek jest pewien, że nie zostanie

odrzucony i jego punkt widzenia nie będzie całkowicie zanegowany, jest w stanie mówić otwarcie o tym, co jest dla niego ważne.

Podstawowym reprezentantem wspólnoty jest proboszcz, na wybór którego wierni nie mają żadnego wpływu. Ważną rolę spełniają także Rady Parafialne, ale trzeba zwracać uwagę na odpowiedni dobór członków Rady.

Niekiedy biskupi i księża są oderwani od rzeczywistości i od tego czym żyją na co dzień wierni. Kontakt wiernego z biskupem czy kapłanem niekiedy bywa trudny. Pasterze Kościoła powinni być ze swoimi owcami i „pachnieć nimi”.

Jeśli wierni świeccy prowadzący życie sakramentalne widzą problem z zabieraniem głosu, co mają powiedzieć osoby, którym życie się ułożyło inaczej, są w związkach niesakramentalnych, a jednak są wierzące, chcą być w Kościele, mieć w nim swoją rolę i słyszalny głos. Powinny być duszpasterstwa dla tych osób.

Potrzeba jasnego przekazu, stanowiska, co do trudnych sytuacji. Potrzeba jedności Kościoła na różnych płaszczyznach życia religijnego, moralnego, społecznego (np. wypowiedź jednego biskupa i duchownego niech nie zaprzecza drugiemu. Ważna jest tu jednomyślność).

Należy wypracować miejsce i narzędzia dające możliwość dialogu i rozmowy. Powinna być prowadzona katecheza dorosłych oraz istnieć wspólnoty włączające się aktywnie w życie Kościoła.

Brakuje okazji do stawiania pytań biskupowi, proboszczowi. Potrzeba zwyczajnych wzorców bez egzaltacji. Istnieją sztucznie tworzone Rady Parafialne, które nie mają nic do powiedzenia.

Brak możliwości zabierania głosu prowadzi do szemrania.

Celebrowanie

Należy pamiętać, że w Kościele jest miejsce dla każdego (dla poranionych, dla osób nie mogących korzystać z sakramentów). Każdy ma swoje miejsce w liturgii. Każdy w ramach swojego miejsca powinien we właściwy sposób angażować się w liturgię jednocześnie pamiętając o tym, iż nie jest ona jego prywatną własnością, lecz należy do całego Kościoła.

Dobrych przykładów uczyliśmy się od rodziców, dlatego kapłan jako ojciec duchowny swoich wiernych powinien swoim postępowaniem pokazywać, jak się odnosić do rzeczy najświętszych. Niestety dosyć często spotykamy się z anty przykładem. Dar kapłaństwa traktowany jest nie jako powołanie, lecz jako zawód.

Aby liturgia była sprawowana godnie, należy przestrzegać norm liturgicznych. Tego oczekują wierni od duszpasterza. Odchodzenie od norm odpycha wiernych od liturgii. Jeżeli celebrowanie jest skręcane, zubażane, zostają do niej wprowadzane rzeczy niezgodne z przepisami, to nie ma ona na celu uwielbienia Boga, ale przypodobanie się ludziom.

Jeżeli celebrowanie jest sprawowane godnie, to czujemy się, że mamy wsparcie w Kościele. Fakt, że mimo zmieniającego się świata zasady liturgiczne pozostają niezmiennie, daje poczucie bezpieczeństwa.

Świeccy mogą angażować się w przygotowanie liturgii przez: dbanie o czystość i piękny wystrój kościoła, przygotowywanie np. ołtarzy na procesję Bożego Ciała, wieńców dożynkowych i innych okolicznościowych działań, które pomagają w przeżywaniu liturgii.

Celebrowanie liturgiczne zwykle łączy się z głoszeniem nauki Kościoła. Ta z kolei zawiera oprócz wykładu doktryny także zasady dotyczące moralności i etyki. Głos Ducha Świętego, który można usłyszeć i doświadczyć tak w celebrowaniu jak i w modlitwie, jest czynnikiem wpływającym na podejmowane decyzje.

Droga do uczynienia Eucharystii centrum życia danej wspólnoty rozpoczyna się od gorliwego i pobożnego jej sprawowania przez duszpasterza danej wspólnoty. Siła jego świadectwa jest niezaprzeczalna. Kolejną pomocą jest umiejętne wyjaśnianie rzeczywistej obecności Jezusa Chrystusa pod postaciami eucharystycznymi. Nie do pominięcia jest także waga tego, aby wiernym dawać sposobność obcowania z Najświętszym Sakramentem poprzez adorację.

Czynne uczestnictwo wiernych w liturgii będzie często uzależnione od ich osobistych relacji z duszpasterzem. Czym bardziej zażyła i ojcowska relacja między przewodnikiem wspólnoty a jej członkami, tym chętniej otwierają się oni na czynne uczestnictwo w liturgii.

Współodpowiedzialni w naszej wspólnej misji

Widoczny jest brak dobrego przykładu w rodzinie. Często rodzice zrzucają odpowiedzialność za wychowanie na szkołę i inne instytucje. Potrzeba katechezy parafialnej dla różnych grup wiekowych. Istnieje potrzeba większego zaangażowania ludzi świeckich w życie Kościoła, liturgię. W katechezie powinniśmy wrócić do podstaw wiary. Potrzeba otwarcia się wspólnot działających w Kościele na nowych członków. Potrzeba również wsparcia modlitewnego członków zaangażowanych w pracę na rzecz innych. Istotną rolę we wspólnotach odgrywa wolontariat.

Kościół z ustanowienia jest misyjny. Głównym powodem braku zaangażowania w misję Kościoła jest ograniczone i zawężone jej rozumienie przez poszczególne osoby a także mała świadomość tego, że każdy wierzący jest obdarzony powołaniem misyjnym rozumianym szeroko. Kolejną trudnością jest osobiste przełamanie swoich wewnętrznych barier, aby otwarcie i nieskrępowanie rozmawiać o wierze z innymi ludźmi.

W dobie wielkiej potrzeby ewangelizacji już ochrzczonych, którzy utracili wiarę, nie znajduje ona jeszcze wystarczającej odpowiedzi ze strony duszpasterzy, jak i świeckich. Problemem jest samo rozpoczęcie tego dzieła. Mimo oczywistej potrzeby dzisiejszych czasów trudno znaleźć odpowiedni schemat dotarcia do tych, którzy po chrzcie utracili lub zaniedbali swoją wiarę.

Wspólnota wspiera swoich członków zaangażowanych w służbę na rzecz społeczeństwa poprzez wsparcie materialne, organizowane zbiórki i akcje modlitewne stałe bądź czasowe. Trudno wskazać inne możliwe sposoby pomocy zaangażowanym w służbę na rzecz społeczeństwa możliwe do zrealizowania w ramach wspólnoty parafialnej.

Największą pomocą w tej materii jest ukazywanie wagi motywacji religijnej w kontekście podejmowania służby społeczeństwu. Jest to o tyle ważne, że motywacja oparta na wierze będzie zawsze wolna od osobistych interesów. Przyjęcie jej pomaga każdemu w sposób pełny i owocny służyć tym, do których zostało się posłanym.

Dialog w Kościele i społeczeństwie

Dialog wymaga wytrwałości i cierpliwości, ale przede wszystkim chęci, wiedzy i zaangażowania ze strony rozmówców. Rosnąca liczba rozwodów może świadczyć o tym, że na płaszczyźnie małżeńskiej oraz rodzinnej ludzie nie potrafią się porozumieć. Widać rozbitcie jedności również w Kościele. Powodów może być wiele. W obrębie parafii brak otwarcia na dialog z wiernymi niektórych księży proboszczów i ich współpracowników. Katecheci z niektórych parafii zgłosili brak spotkań z proboszczem. Krytycznie odnieśli się również do pracy niektórych wikariuszy, którzy nie "przykładają" się do pracy podczas swoich zajęć katechezy w szkole, jak również zaniedbują pracę duszpasterską z młodzieżą na terenie parafii. Nie zabrakło również pozytywnych przykładów działalności księży, mówiono o ich zaangażowaniu i poświęceniu.

Niektóre wspólnoty odchodzą od jedności z Kościołem dlatego, że uzależniły się od swojego lidera, który łamie zasady obowiązujące w Kościele. Każda wspólnota w związku z tym powinna mieć swoich zewnętrznych kierowników duchowych, aby zachowany był w niej duch służby i pokory a nie przypisywanie sobie zbyt dużej władzy i niezależności.

Spadek powołań, liczne apostazje i odchodzenie młodzieży z lekcji religii są wynikiem spadku autorytetu ludzi związanych z Kościołem. Napięcia związane z pedofilią wśród duchownych miały w ostatnim czasie duży wpływ na te zjawiska.

Potrzebny jest dialog międzyreligijny, ale wymaga on od nas zakotwiczenia w Jezusie Chrystusie, poprzez dogłębne poznawanie słowa Bożego i prowadzenie życia sakramentalnego, a także wiarę w Bożą Opatrzność. Powinniśmy znać fundamentalne założenia naszej wiary, która nie dopuszcza kompromisów, a dopiero później szukać płaszczyzny porozumienia z przedstawicielami innych religii.

Referenda w sprawach aborcji, eutanazji nie powinny zmieniać stanowiska Kościoła w sprawie nienaruszalności życia.

Dialog na temat wiary i Kościoła z osobami niewierzącymi lub nieprzychylnymi Kościołowi jest trudny ze względu na utrwalone w społeczeństwie stereotypy i nieprawdziwe informacje na temat

Kościół, nagłaśnianie tylko tego co jest złe. W tym dialogu ogranicza nas także brak wiedzy i odwagi do przedstawienia rzeczowych i przekonujących argumentów w dyskusji.

Kościół może prowadzić dialog ze wszystkimi, ale musi zawsze pamiętać o tym, że ma on służyć nawracaniu i przedstawianiu innym stanowiska Kościoła, a nie czynieniu pewnych ustępstw w kwestiach wiary i moralności na rzecz przysporzenia sobie przychylności świata.

Kościół ma zawsze stać na straży głoszonych przez siebie prawd, gdyż nie jest to nauczanie pochodzące od ludzi, które może podlegać jakiejś dyskusji czy zmianie, ale jest to nauka pochodząca od samego Boga.

Ogólnie mamy duży deficyt dialogu i dominuje przeświadczenie, że go nam brakuje. Współczesne społeczeństwo nie potrafi prowadzić dialogu. Ksiądz powinien być bardziej otwarty na wspólnotę, np. wychodzić po mszach i rozmawiać, wyznaczyć godziny (poza pracą kancelarii parafialnej), gdzie czekałby na osoby, które chcą z nim porozmawiać w celu wyjaśnienia swoich wątpliwości religijnych. Powinna pojawić się „skrzynka pytań”.

Brak jest dialogu z młodzieżą, a ona szczególnie potrzebuje rozmawiać. Elementy dialogu pojawiają się w szkole, ale jest to często trudne, bo osoby próbujące go prowadzić nie są wystarczająco dobrze do tego przygotowane na różnych płaszczyznach, np. wiedzy, interakcji.

Osoby starsze też mają przeświadczenie, że z nimi nie prowadzi się dialogu, a często nie wystarcza im spotkanie tylko modlitewne.

Jako Kościół nie mamy pomysłu na dotarcie do ludzi wierzących, a nie praktykujących. Do tego potrzebne jest osobiste świadectwo osoby wierzącej.

Osobom będącym w Kościele brakuje wyjaśniania prawd wiary, wprowadzania w świadome przeżywanie liturgii, transparentności w dziedzinie finansów w Kościele, sposobów przyjmowania Komunii itp.

Uczenie się dialogu od współczesnej polityki zwykle jest niemożliwe, bo tam brakuje dialogu. Od społeczeństwa obywatelskiego możemy się uczyć odpowiedzialności za wspólnotę. Świat ekonomii jest nastawiony na zysk, a nie na dialog i nie widzi wszystkich potrzeb człowieka. Od świata kultury możemy uczyć się szacunku dla odmienności, ale nie możemy pochwalać tego, co jest sprzeczne z prawdami wiary i dawać przyzwolenia na grzech. Trzeba szukać sposobu realnej i skutecznej pomocy świadczonej ubogim i potrzebującym, aby uzdrowić prawdziwie ich sytuację.

Ekumenizm

Ekumenizm to działalność na rzecz pojednania chrześcijan, to dialog różnych wyznań oraz próba wzajemnego zrozumienia – to postawa pełna tolerancji i szacunku wobec bliźnich oraz ich tradycji religijnych.

Prawosławni stanowią sporą część społeczeństwa w diecezji. Są członkami rodzin (tzw. małżeństwa mieszane), sąsiadami, współpracownikami.

Istnieje wielka pokusa, by uznać, że skoro jesteśmy ochrzczeni, stanowimy Kościół katolicki, to od wieków Bóg udziela tylko nam swojej łaski. On niejako stał się naszą własnością. Stąd już tylko krok do stwierdzenia, że tylko nam powinien służyć. Myśl, że mógłby obdarzać swoimi łaskami innych, czasem wywołuje zdziwienie a nawet sprzeciw.

Wychodząc z założenia, że jeśli ktoś nie jest przeciwko nam, ten jest z nami – należy szukać tego, co nas łączy a nie dzieli i brać od innych to, co jest dobre, uczyć się, a także dawać dobre świadectwo swoim zachowaniem. Nie można jednak zapomnieć, że „pełnia zbawienia jest w Kościele Katolickim”. W praktyce to wszystko wygląda bardzo różnie, bo co do teorii to raczej wszyscy jesteśmy jednomyślni.

Trudności występują też w prawosławnej kancelarii parafialnej. Związane jest to z wydawaniem metryki chrztu, która potrzebna jest przy zawieraniu sakramentu małżeństwa mieszanego. Mimo wszystko staramy się wzajemnie szanować i prowadzić dialog.

U protestantów może zawstydząć ich znajomość Pisma Świętego, które my katolicy znamy za mało.

Władza i uczestnictwo

Przełożony powinien służyć, gdyż Chrystus jako Najwyższy Kapłan był sługą. Służba powinna przejawiać się w szacunku do drugiego człowieka a nie traktowaniu podwładnego jako pionka w grze, którego można przesładować i wykorzystywać.

Urzędy w niektórych instytucjach kościelnych powinny być kadencyjne, gdyż osoby pełniące funkcje w pewnym momencie wróciłyby do tzw. szeregu.

Hierarchia pochodzi z prawa Bożego, więc nie można jej spłaszczać, żeby słuchać każdego i żeby każdy miał rację. Hierarchia powinna działać lepiej i służyć całemu Kościołowi.

Naszym celem jest zbawienie, do którego wiedzie nas droga wyznaczona przez Pana Jezusa w Ewangelii. W osiągnięciu tego celu pomagają nam Boże Przykazania i sakramenty.

Sprawowanie władzy i zarządzanie w parafii należy do proboszcza. Praca zespołowa i współodpowiedzialność są realizowane przy okazji organizacji i przygotowania ważnych wydarzeń w życiu parafii. Rada Parafialna spotyka się, aby ustalić ważne sprawy, głównie związane z remontami czy kwestiami finansowymi w parafii. Służba w Kościele nie może być mylona ze służalczością. Ma wynikać z miłości do Boga i ludzi, a nie z chęci zapewnienia sobie czyjejs przychylności.

Rozeznawanie i podejmowanie decyzji

Dialog we wspólnocie jest oparty na wzajemnym słuchaniu, rozeznawaniu, "twórczym przyjmowaniu krytyki". Ważna jest rola lidera, który rozeznaje, kieruje, współpracuje z członkami wspólnoty. Każdy parafianin ma prawo wypowiedzieć się w danej kwestii (osobiście, w trakcie rozmowy lub pisząc na internetowy adres parafii), bądź przez radnego. Wszystkie opinie, również te, z którymi się nie zgadzamy, powinny być wysłuchiwane.

Przy podejmowaniu decyzji trzeba wysłuchać wszystkich, którym zależy na dobru Kościoła. Dobrze skonsultować decyzje z członkami wspólnoty. Każdy ma prawo się wypowiedzieć. Rozeznajemy i podejmujemy decyzje na modlitwie.

Formowanie się w synodalności

Głównym miejscem formowania się w synodalności, czyli w „byciu razem i wędrowaniu razem” są wspólnoty formacyjne. Czasem brakuje jasnego, jednoznacznego kierownictwa duchowego, wykładni podstaw wiary i nauczania Kościoła. Brakuje katechez dla wszystkich dorosłych, wyjaśniania (ciągle na nowo, nie poprzestając na jednym razie) sakramentów, fragmentów Ewangelii, symboli liturgicznych, postaw i zachowań na Eucharystii, pojęć i definicji.

Aby być „bardziej razem” i skutecznie ewangelizować musimy wciąż na nowo uczyć się innych: jak ich słuchać, aby zrozumieć co chcą nam powiedzieć i jak do nich mówić, aby oni zrozumieli co chcemy im przekazać.

Brakuje czasem obecności kapłanów, tak zwyczajnie, z ludem – np. po skończonej Eucharystii na chwilowe spotkanie, chwilę nieformalnej rozmowy zawiązującej głębszą wspólnotę.

Podstawą wszelkich działań i główną pomocą jest Duch Święty – potrzeba modlitwy do Ducha Świętego i oddania się Jemu.

Nie da się zorganizować swego rodzaju „kursów” nauki wspólnotowości, „synodalności”, ale tworzenie odpowiedniego klimatu ukształtuje liderów, którzy będą dobrze prowadzić innych. Wskazane byłoby formowanie w tej dziedzinie duchownych, zaczynając od seminarium. Obecnie duchowni, szczególnie starsi wiekiem, nie potrafią uczyć tego, co jest „podążaniem razem”. Nie bardzo też są otwarci na to, żeby się tego uczyć.

Można zauważyć wielkie pragnienie pogłębiania wiary i doświadczania jej na nowo. Dlatego też z jednej strony uczestnicy spotkań synodalnych bardzo chętnie dzielili się swoim świadectwem wiary, a z drugiej wskazywali na potrzebę formacji duchowej i intelektualnej.